Nr. 312. Kraków, Piątek 23 Czerwca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem . .	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Nota koalicyi w Atenach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 23 czerwca.

(Ag. Havasa). Król przyjął wczoraj Z a i m i s a i zgodził się na audyencyę posła rosyjskiego. Posłowie Francyi, Anglii i Rosyi wręczyli prez. ministrów Skuludisowi wspólną notę. Pismo potwierdza wprawdzie wolę trójmocarstw, opiekujących się Grecyą, **niezakłócenia jej neutralności**, ale z drugiej strony podnosi, że mocarstwa przeciw obecnemu gabinetowi mają poważne podstawy do podejrzeń wobec **znoszenia przez niego niemieckiej propagandy w Grecyi i stanowiska co do wdzierania się Bułgarów na terytoryum greckie.** Z drugiej strony konstytucya grecka w ostatnich czasach nie była zawsze wiernie przestrzegana, przedewszystkiem przy ostatnich ogólnych wyborach, które odbyły się pomimo zmobilizowania licznych wyborców. Opierając się tylko na układach i tylko interesy narodu greckiego mając na oku, Francya, Anglia i Rosya postanowiły zażądać bezzwłocznie od Grecyi przeprowadzenia następujących zarządzeń:

Faktycznej ogólnej demobilizacyi armii greckiej, zastąpienia ministerstwa Skuludisa gabinetem, któryby wypełnił wszelkie gwarancye co do przestrzegania życzliwej neutralności wobec koalicyi, odpowiednich zobowiązań rządu greckiego, rozwiązania Izby, nowych wyborów, wreszcie zastąpienia urzędników policyjnych, którzy zbyt często ulegali podszeptom zagranicznym.

Jeżeliby rząd grecki **nie przyjął tych żądań, będzie** sam tylko odpowiedzialnym za wydarzenia, które potem mogłyby nastąpić.

Flota koalicyi u brzegów greckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 23 czerwca.

(Ag. Havasa). Eskadra floty koalicyi otrzymała rozkaz **krążyć przed Pireus. To zarządzenie w miarę potrzeby będzie poparte korpusem do wylądowania, którego wkroczenie będzie zależeć od wypadków.**

Znamienna odezwa Bosellego.

Budapeszt, 23 czerwca.

„Pester Lloyd“ donosi z Lugano:

Na pierwszej radzie gabinetowej nowego gabinetu włoskiego prezydent jego B o s e l l i zwrócił się do swoich kolegów z przemową, w której pomiędzy innemi wezwał ich, ażeby nie wdawali się w małostkowe intrygi i spory, lecz myśleli tylko o wojnie i pozyskaniu zaufania ludności. Ale do tego potrzeba wielkiej gorliwości. Tylko wtedy można myśleć o zwycięstwie.

Stanowisko ministra Medy.

Lugano, 23 czerwca.

„Osservatore Romano“, organ Watykanu, omawiając wstąpienie do nowego gabinetu włoskiego ministra M e d y, który jako deputowany jest członkiem partyi katolickiej, podnosi, że Meda przed wojną był neutralistą. Podczas wojny okazywał Meda swój patryotyzm, ale odpowiedzialność za wojnę pozostawia tym, którzy jej chcieli.

Tajna sesya Izby francuskiej.

Berno (Szwajcarya), 23 czerwca.

Dotąd jeszcze niema żadnych wiadomości o zamknięciu tajnej sesyi francuskiej Izby deputowanych. Do dnia 22 bm. odbyło się już 5 posiedzeń tajnych. Prasa paryska przynosi o nich jedynie krótkie notatki.

Genewa, 23 czerwca.

»Depeche«, wychodząca w Lyonie, donosi z Paryża:

Jak to przewidywano, tajne posiedzenia Izby deputowanych nie mogły zakończyć się do 22 bm. Mowa deputowanego V i o l e t t e'a i odpowiedź ministra wojny R o q u e s'a zabrały całe posiedzenie poniedziałkowe. B r i a n d, którego wywody mają być zakończeniem tajnych posiedzeń, zaledwie mógł przyjść do słowa. Dnia 21 bm. Briand mówił w dalszym ciągu.

Po ukończeniu wywodów Brianda zaczną się odbywać jawne posiedzenia Izby z głosowaniem nad porządkami dziennymi, mającymi związek z wieloma interpelacyami. Tajne głosowania są wedle konstytucyi francuskiej niedopuszczalne.

Następca Nicolsona.

Amsterdam, 23 czerwca.

Na miejsce Artura Nicolsona został lord H a r d i n g e zamianowany stałym podsekretarzem stanu w angielskim urzędzie dla spraw zagranicznych.

Rzym, 23 czerwca.

Ag. Stefani donosi z Aten z dnia 22 b. m.: **Liczne okręty wojenne koalicyi przybyły do Faleron.**

Koncentracya floty w Tarencie.

Bazylea, 23 czerwca.

»Basler Nachrichten« donoszą z Medyolanu: **Wielka eskadra okrętów wojennych koalicyi zawinęła do Tarentu. Eskadra ta ma odegrać ważną rolę w niedalekich wypadkach wojennych.** Prasie włoskiej nie wolno nic o tej sprawie pisać.

Japońskie okręty wojenne dla Rosyi.

Bazylea, 23 czerwca.

Donoszą tu z Tokio: W komisyi budżetowej parlamentu japońskiego oświadczył przedstawiciel rządu, że oprócz zwróconych Rosyi okrętów wojennych, które Japończycy zdobyli podczas wojny, rząd japoński ma sprzedać Rosyi krążowniki pancerne »Niszin« z r. 1903 i »Kasuga« z r. 1902.

Głos francuski o wojnie we Włoszech.

Genewa, 23 czerwca.

Generał Perrot pisze w paryskim »Eclair«:

Włosi powinni przedewszystkiem podjąć silną **kontrofenzywę przeciwko wojskom austryacko-węgierskim**, ażeby im nie dozwolić na umocnienie swoich zdobytych stanowisk, skąd będzie trudno je wyprzeć.

Włosi nie mogą już powoływać się na trudności terenu, gdyż wojska austryackie już udowodniły, że można je pokonać.

Król włoski o armii austryacko-węgierskiej.

Wiedeń, 23 czerwca.

»Fremden-Blatt« donosi z Kolonii:

»Kölnische Volkszeitung« donosi z nad granicy szwajcarskiej:

Po zaprzysiężeniu ministrów w Kwirynale mówił król włoski o położeniu wojennem. Król podniósł, że Austro-Węgry wysłały na front włoski swoje najlepsze wojska.

Z frontu Legionów.

(Pułkownik Januszajtis ranny. — Z linii bojowej).

Z frontu Legionów nadeszła wczoraj depesza, donosząca, że dnia 20 b. m. w ataku na pozycye rosyjskie został ranny pułkownik M a r y a n J a n u s z a j t i s. Jak się dowiadujemy, pułk. Januszajtis będzie przewieziony do Krakowa, gdzie dziś oczekują jego przybycia.

Z frontu Legionów nadeszły wczoraj następujące informacye do dnia 18 b. m. rano:

I Brygada: Zupełny spokój; okopy legionowe znajdują się w odległości od rosyjskich. Podczas wycieczki za okopy został ranny wskutek wstąpienia na minę podp. K r a l i ń s k i w oko i rękę.

II Brygada: Nacisk słaby. Dnia 17 b. m. został ciężko ranny w usta kulą karabinową oficer S z u l.

*

Odznaczenia i minimalne straty w Legionach. Korespondent »Kuryera Lwowskiego« z Legionowa donosi pod datą 15 b. m.:

»Za walki ostatnich dni przyznano Legionom odznaczenia w postaci trzech niemieckich krzyżów żelaznych (pułkownik J a n u s z a j t i s, kapitan S z e r a u c i podporucznik C z a r n y - K r z y ż a n o w s k i) i 13 austr.-węg. oraz niemieckich medali waleczności; zaznaczyć się godzi jednocześnie, że walki pochłonęły nieznaczne tylko straty, które nie stoją w żadnym stosunku do strat nieprzyjacielskich i ogromu zdziałań.

Za cały czas ostatniej ofenzywy straty Legionów wynoszą: 2 rannych oficerów i 55 legionistów, oraz 7 poległych żołnierzy. Cyfry te są najlepszą odpowiedzią na wieści o pogromie sił Legionowych«.

*

Z żałobnej karty Legionów.

Teofil Józef S c h e r e r, kapral, jeździec ordynansowy 3 pp., przydzielony do batalionu etapowego Legionów polskich, zmarł 18 bm. wskutek nieszczęśliwego wypadku: znalazł śmierć w zdradliwych nurtach rzeki S. pod T. — Śp. Scherer, Lwowianin, urodzony w r. 1894, wstąpił z chwilą wybuchu wojny do Legionu wschodniego, a po tegoż rozbiciu przeszedł w szeregi 3 pp. Przebył całą kampanię karpacką, ofenzywę bukowińską, odwrót i znów ofenzywę, a potem walki poleskie, awansował na kaprala i został odznaczony medalem za waleczność. Śmierć zaskoczyła go nagle — a spoczynek wieczny znalazł pod cerkiewką v T., dokąd odprowadziła go brać ułańska z pułku drugiego.

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

Sytuacya Lwowa.

»Dziennik Polski« w dzisiejszem porannem wydaniu ogłasza następującą odezwę:

Komenda miasta jest w tem miłem położeniu, że może oznajmić, iż nasza sytuacya wojskowa na froncie wschodnim znowu znacznie się polepszyła i że wszelkie niebezpieczeństwo dla Lwowa minęło.

Ludność może być zupełnie spokojną.

Niema absolutnie powodu dla ludności do wyjeżdżania ze Lwowa.

Ponieważ wszystkie banki i kasy nadal tu pozostają, posiadacze wkładek nie mają powodu do przedwczesnego wybierania swych wkładek z banków i kas oszczędności.

Wskutek wydarzeń zeszłego tygodnia, poszczególni handlarze próbowali wydostać od właścicieli gruntów bydło i żywność za bezcen; przeciw tym szkodnikom zastosowane będzie postępowanie bezwzględnie surowe.

Jest obowiązkiem patryotycznym każdego obywatela donosić komendzie miasta o takich zajściach, które doszły do jego wiadomości.

Niemniej jest obowiązkiem patryotycznym donosić natychmiast o ludziach, którzy rozpowszechniają fałszywe, lub przesadne wiadomości, lub pogłoski, aby można wymierzyć im w drodze postępowania doraźnego sprawiedliwą karę.

C. i k. kom. miasta:
Riml, gen. maj.

KRONIKA.

Kraków, 23 czerwca.

Opera w teatrze miejskim. Jutro rozpoczyna swą letnią imprezę w teatrze miejskim krakowskie Towarzystwo operowe, inaugurując swój sezon »Halką« Moniuszki. Partyę tytułową arcydzieła Moniuszki odtworzy primadonna opery warszawskiej p. Marya Pilarz-Mokrzycka, którą Towarzystwu udało się pozyskać na kilka występów. W podanej początkowo obsadzie zaszły zmiany wskutek niemożności przybycia na czas p. Klimczaka, wskutek czego partyę Stolnika objął p. A. Isakowicz, a Dziomby p. Leon Jeliński, znany artysta opery lwowskiej. Batutę prowadzi p. B. Wallek-Walewski.

W niedzielę wieczorem wystawia nasza młoda opera »Opowieści Hoffmana« z pp.: J. Krzyształowiczową, H. Łowczyńską, J. Nowakowską i panami: Al. Rawiczem, St. Zathey'em, Stępniowskim w partyach głównych. — Początek przedstawień operowych o godzinie 7½ wieczór.

Sensacya na ul. Długiej. Wczoraj rano w oknie wystawowem jednej z masarń przy ulicy Długiej pojawiły się kiełbaski, zwane »parowemi«, albo także po galicyjsku »wirsztlami«. Oglądano je ciekawie i pożądliwie. Wszak kiełbaski i serdelki zniknęły dawno ze spisu wyrobów masarskich. Kiełbaski, znajdujące się w oknie wystawowem, były duże, a jak na dzisiejsze czasy, nawet olbrzymie. Ten i ów przypomniał sobie przedwojenne czasy, gdy duża para kiełbasek kosztowała 24 h, a później 32. Kiełbaski wyborne, należycie gorące, z musztardą lub chrzanem — jak to bywało »u Józefa«. Niejeden zapragnął spożyć przy święcie parę odgrzanych kiełbasek i odgrzać przy nich wspomnienia dawniejszych czasów — wszedł tedy do sklepu, ażeby je kupić, oczywiście kiełbaski, nie wspomnienia. Przy kupnie dowiedział się trzech rzeczy nowych. Najpierw powiedziano mu, że kiełbaski »idą na wagę«. Następnie dowiedział się klient, że mniejsza para kiełbasek kosztuje 78 halerzy, zaś większa para, stosownie do wagi, ma cenę, dochodzącą do 1 K 20 h. Mimo tej ceny, kiełbaski »rozeszły się«.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego. Według postanowień szczegółowego planu naukowego dla szkoły, uczenice jej zwiedzają przed końcem roku szkolnego zakłady użyteczności powszechnej, oraz takie przemysłowe, które znać powinny absolwentki szkoły, jako przyszłe gospodynie lub zarządczynie gospodarstw przemysłowych. Zwiedziły więc one już w ostatnich tygodniach miejskie zakłady sanitarne, zakład badania środków spożywczych, hodowlę drobiu w »Oleandrach«, centralę mleczarń łuczanowickich na Czarnej Wsi, oraz fabrykę przetworów mlecznych »Laktol«, której kierownik, p. Lebedyński, z nadzwyczajną uprzejmością ofiarował dużo czasu, aby pouczyć przyszłe gospodynie o wielu szczegółach, dotychczas im nieznanych. Zamierzone są dalsze wycieczki naukowe, nie można jednak zataić, że nie wszystkie firmy przemysłowe, nawet poważne, idą na rękę szkole.

Znieprawianie dziecka. Ciekawą i charakterystyczną sprawę rozpatrywał dzisiaj trybunał krajowego sądu karnego w Krakowie. Stawały przed nim dwie kobiety i jedna dziewczynka, dziecko jeszcze, bo 12-letnia zaledwie Ludwika Sz. Ona i jedna z kobiet, 17-letnia Stefania B., uprawiały po sklepach krakowskich specyalny proceder, polegający na tem, że wchodząc tam niby w celach zakupna, kradły co im pod rękę wpadło — głównie towary galanteryjne i części damskiej garderoby. Do operacyi ręcznej przy tym procederze używana była przedewszystkiem 12-letnia Ludwika, jako dziecko, na które nikt nie zwracał uwagi i mogące się wszędzie bez wzbudzenia podejrzeń wcisnąć czy przysunąć.

Jednakże oczywiście nie ta mała była główną winowajczynią, lecz starsze, ca wspomina już 17-letnia Stefania B. i 52-letnia Rozalia K., która skradzione rzeczy odbierała względnie kupowała, słowem finansowała całą operacyę, nie tyle jednak kapitałem, co swem doświadczeniem życiowem i znajomością stosunków. Ona też wraz z Stefanią B. oskarżoną jest o uprowadzenie małej Ludwiki z domu rodzicielskiego i nakłanianie jej do kradzieży, z czego obie ciągnęły zyski. Do rozprawy wezwano kilku świadków, zeznających w sprawie licznych kradzieży sklepowych i postępowania z Ludwiką. Wyrok zapadnie po południu.

Z ruchu poczt polowych. Z gal. dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam, że według rozporządzenia ministerstwa handlu wstrzymany został ruch próbek towarowych do następujących poczt polowych: Nr 12 19 19/II 25 30 31 52 57 67 111 128 130 137 142 160 251 254 313 501 i 506.

Przeciwko wysprzedawaniu bydła. Z różnych stron kraju otrzymuje redakcya „Piasta“ wiadomości, że włościanie zaczęli obecnie za namową spekulantów-handlarzy wysprzedawać bydło i to po niestosunkowo nizkich cenach. Redakcya „Piasta“ bardzo słusznie występuje przeciwko temu, przedkładając włościanom cały nierozsądek podobnego postępowania obecnie, gdy bydła brakuje w całej środkowej Europie. Niezadługo ci sami włościanie będą znowu musieli kupować bydło, ale po znacznie wyższych cenach; oczywiście, nie wszyscy będą mogli je nabyć, bo sprzedane bydło w znacznej części pójdzie na rzeź, a gospodarstwa upadną z braku nawozu. Spekulanci-handlarze, aby łatwiej skłonić włościan do sprzedaży, rozszerzają przesadne wieści na temat niebezpiecznego położenia wojennego, które nie mają żadnej podstawy.

Kronika lwowska.

Prowizoryum budżetowe gminy m. Lwowa na rok 1916/17. Wobec kończącego się roku budżetowego gminy m. Lwowa, departament rachunkowy magistratu lwowskiego wygotowuje prowizoryum budżetowe na rok 1916/17.

Nominacya zastępcy komisarza m. Lwowa. Sprawa objęcia posady zastępcy komisarza rządowego m. Lwowa po ś. p. wiceprezydencie Eplerze, zostanie, jak się dowiaduje „Kuryer Lwowski“, w tych dniach przez bawiącego we Lwowie namiestnika załatwioną.

Powołanie pospolitaków z prowincyi do Lwowa. Komisarz rządowy m. Lwowa, starosta G r a b o w s k i, wydał następujące obwieszczenie: „W myśl zarządzenia komendy miasta we Lwowie z 19 b. m., winni są wszyscy pospolitacy przybyli z powiatów ewakuowanych do Lwowa stawić się do przeglądu przed komisyą przeglądową nr 7 we Lwowie i mają zgłaszać się celem wygotowania dokumentów przeglądowych w magistracie obok biura przemysłowego“.

Z pobytu namiestnika we Lwowie. We środę przed południem namiestnik udzielał posłuchań prywatnych w swem biurze w gmachu namiestnictwa. Pomiędzy innymi byli dziś o namiestnika arcybiskup ks. Bilczewski, ks. Teodorowicz, książę Witold Czartoryski, książę Andrzej Lubomirski, dr Głąbiński, prezes tow. kred. ziemskiego br. Moysa-Rosochacki, radca dworu prof. dr Rydygier itd. P. namiestnik pozostał przez czwartek we Lwowie, a dzisiaj miał wyjechać w Sokalszczyznę, skąd powróci do Lwowa i pozostanie tam do niedzieli.

Odłożenie uroczystości lwowskich. Komenda wojskowa Lwowa ogłosiła następujący komunikat: Zwraca się uwagę na to, że ze względu na toczące się jeszcze walki na froncie wschodnim odkłada się na później wszelkie uroczystości kościelne i inne, planowane z powodu rocznicy odzyskania Lwowa przez wojska nasze na dzień 22 b. m.

Rocznicy jednak oswobodzenia Lwowa poświęcają dzienniki lwowskie pod datą wczorajszą obszerne wstępne artykuły, podnoszące znamienne i charakterystyczne momenty zdarzeń z przed roku i obecnych. Między innymi »Dziennik Polski« pisze o czasach najazdu:

»Wówczas mimo wszystko Lwów pozostał sobą; był strażnicą cywilizacyi zachodniej, został, mimo flag rosyjskich i napisów, miastem polskiem i tej cechy ani na chwilę nie zatracił. Rząd hr. Bobrińskiego, który tak gorąco pragnął nas zmoskwiczyć, okazał się bezsilnym wobec postawy i uczuć mieszkańców i choć rozporządzał olbrzymim aparatem ochrany, żandarmeryi i policyi, nie potrafił rozerwać związku Lwowa z zachodem. Dziwili się temu z głębi Rosyi przybywający żołnierze, zdumiewali się menerzy carosławia, ale wysiłki ich, aby odrzeć Lwów z kultury zachodniej, były daremne. Czuli to i martwili się tym objawem, równocześnie jednak rósł w nich jakiś szacunek dla mieszkańców stolicy, w miarę, jak ich bezsilność codzień zaznaczała się wyraźniej.

»Wschód nie zwalczył Zachodu, choć się szeroko rozsiadał po ulicach miasta. Nie dziwne też były echa, które od karpackich przełęczy i od Gorlic niosły razem z majową rosą pogwary wojenne. Zrazu ciche, nieuchwytne, codziennie zyskiwały na sile, rosły i wzmagały się, aż wreszcie objawiły się miastu pod formą cofających się wojsk rosyjskich, przerzedzonych i zmalałych. A za tem wojskiem szedł w pościgu huk armat i uderzając o zamkowe wzgórze i kopiec Unnii lubelskiej, wieścił znękanym niewolą mieszkańcom stołecznego grodu dzień wyzwolenia«.

A pisząc o chwili obecnej, tak kończy »Dziennik Polski«, nawiązując do wypadków 22 czerwca 1915 roku:

»Obecnie rok już mija od tej chwili dziejowej. Rocznicę tę Lwów przeżywa w powadze i skupieniu, bo spełnił przekazaną mu przez tradycyę dziejową misyę. Obywatele jego, odznaczający się trwałą wiernością dla kulturalnych zdobyczy Zachodu, nie dali się zalać wschodniej fali, polskość starego grodu przetrwała czas najazdu tak samo, jak ongiś za Rzeczypospolitej, i przetrwa nadal burzę wojenną, srożącą się na granicach dawnej Polski«.

Z przeżyć i nastrojów Lwowa. We Lwowie zapanował już spokój po pewnej nerwowości ostatnich dni. We środę, jak donosi »Gazeta Wieczorna«, wyjechało ze Lwowa pociągami kolejowymi tylko 36 osób przez cały dzień w różnych kierunkach. Tak znikoma cyfra podróżnych świadczy najwymowniej, że miasto już uspokoiło się po pierwszych dniach przejściowego zdenerwowania. Wyjeżdżają tylko ci, co i tak mieli ochotę wyjechać w sezonie kąpielowym. Gros ludności zupełnie spokojnie i z ufnością spogląda w przyszłość, trzeźwo oceniając sytuacyę polityczną.

Ludność Lwowa przystosowuje się do nowych warunków i zarządzeń. Wszelkie urzędy i biura mające styczność jakąś z wojskowością, z powodu powołania pospolitaków, są teraz bardzo odwiedzane. Na ulicy Łyczakowskiej we środę w nocy od godziny 11 wieczorem panował, jak pisze »Gazeta Wieczorna«, dziwny ruch. Gromadki kobiet spieszyły w stronę ulicy Franciszkańskiej. Celem ich wędrówki był jeden z domów przy ulicy Franciszkańskiej, w którym mieści się biuro zasiłków wojskowych. — Przezorne kobiety, nauczone doświadczeniem dni ostatnich, ułożyły się już przed północą obozem przed tym gmachem, dokąd wejść nie tak łatwo. Zapobiegliwość swoją posunęły obiegające do tego stopnia, że przynosiły z sobą stołki, jaśki i pledy, aby z ich pomocą wygodniej noc przetrwać.

Tak samo panuje ruch ogromny w biurze wojskowem magistratu lwowskiego, które oblegają stale setki interesentów.

Z kraju.

C. k. starostwo z Zaleszczyk — jak donosi „Gazeta Podhalańska“ — urzęduje w Nowym Targu i załatwia wszystkie sprawy, wchodzące w zakres administracyi swego powiatu, a więc zasiłki, sprawy pocztowe, legitymacyjne, ewidencyi wojskowej itd.

Tarnów, 19 czerwca. (Do publicznego przeglądu. Komisya budżetowa przy pracy. Odznaczenie). Magistrat naszego miasta wykończył już budżety gminne za rok 1914 i 1915 i wyłożył je w ratuszu do publicznego przeglądu. Nadto wyłożono do publicznego przeglądu budżety inwestycyj miejskich, jak gazowni, elektrowni i wodociągów, z tych budżet gazowni również za rok 1916, oraz rachunki i inwentarze za lata 1913, 1914 i 1915 funduszów: budowy kanałów, wodociągów, tanich pomieszkań teatralnego, depozytowego, fundacyi stypendyjnych i zapomogowych, emerytalnego, podupadłych mieszczan wyzn. rzym.-kat. i funduszu pożyczkowego rękodzielników chrześcijańskich.

Komisya budżetowa od dłuższego czasu odbywa posiedzenia i pracuje zupełnie jakby za czasów pokojowych.

Dr Zygmunt D z i k o w s k i, starszy lekarz powiatowy w Tarnowie, otrzymał odznakę Czerwonego Krzyża II klasy z dekoracyą wojenną w uznaniu szczególnych za wojskową lekarską opiekę w czasie wojny.

Przemyśl, 22 czerwca. (Wieczór muzyczny. Popis. Szkoła inwalidów. Samobójstwo). We wtorek 20 czerwca odbył się w sali ratuszowej na dochód Czerwonego Krzyża wieczór muzyczny uczenic kursu muzycznego szkoły A. i J. Grzywieńskich ze współudziałem śpiewaczki panny Kazimiery Smulnówny. Uczenice kursu odegrały utwory Webera, Beethovena, Schumanna, Chopina i w. i. W niedzielę 25 bm. odbędzie się w sali ratuszowej popis szkoły muzycznej W. Cyrbesowej.

W sobotę 17 bm. odbyło się pod przewodnictwem księcia Władysława S a p i e h y posiedzenie wydziału wykonawczego komisyi opieki nad inwalidami, na którem uchwalono otworzyć w Przemyślu kursa zawodowe dla inwalidów. Onegdaj popełnił samobójstwo w mieszkaniu przy ul. Kopernika stolarz kolejowy A. Lewicki. Przyczyną samobójstwa była rozpacz z powodu śmierci żony.

Z Królestwa Polskiego.

Przedwyborcza odezwa arcybiskupa warszawskiego. Z rozporządzenia J. E. ks. Aleksandra K a k o w s k i e g o, arcybiskupa metropolity warszawskiego, w świątyniach warszawskich na prymaryi i sumie po kazaniu kapłani odczytali w ubiegłą niedzielę odezwę następującą:

„W wyborach do Rady miejskiej chodzić nam winno o to, aby chrześcijanie wzięli jak najczynniejszy udział ze względu na to, że gospodarka miejska powinna spoczywać w ręku Polaków-chrześcijan, ludzi uczciwych, kochających kraj i miasto. Przeto chrześcijanie-katolicy, zapisujmy się do list wyborczych, by nie utracić prawa do wyborów i spełnić obowiązek obywatelski“.

Sprzedaż podatków miejskich w Warszawie. — Władze niemieckie zwracały się kilkakrotnie do miasta z propozycyą kupna przez miasto wszystkich podatków miejskich. Miasto, nie mając środków, ani możności egzekwowania tychże, propozycye te odrzuciło.

W ostatnich dniach władze niemieckie zwróciły się do Tow. właścicieli nieruchomości z propozycą kupna za milion rubli podatków od nieruchomości w Warszawie. Towarzystwo zwróciło się do banków warszawskich o zrealizowanie tej sumy. Banki jednakże nie zgodziły się na propozycyę z powodów technicznych. Odmówiło też swego współudziału Tow. kredytowe miejskie. Pertraktacye trwają dalej.

Podatki od nieruchomości wynoszą około 4 milionów rubli.

Hojna ofiara br. Kronenberga. Z Warszawy donoszą: Leopold baron K r o n e n b e r g polecił wypłacić ponownie rubli 50.000 dla ubogich, na ręce Zdzisława ks. Lubomirskiego. Sumę tę wypłacił onegdaj Bank handlowy w Warszawie.

Niemieckie stowarzyszenia dla Łodzi i okolicy. W „Deutsch. Warschauer Ztg“ czytamy, iż w ciągu trzechmiesięcznego istnienia „Niemieckiego stowarzyszenia dla Łodzi i okolicy“ liczba członków jego przenosi już 5000. W tej liczbie jest niemniej niż 1000 rolników niemieckich, zamieszkałych w koloniach niemieckich w szerokim promieniu wokoło Łodzi. W ubiegłą niedzielę zorganizowano 24 i 25 oddział miejscowy Stowarzyszenia.

Ze świata.

Konie wysiedleńców polskich. „Dziennik Piotrogrodzki" donosi: Pod przewodnictwem członka rady ministeryum spraw wewnętrznych, Stiepanowa, odbyła się w Petersburgu narada w sprawie kupna koni od wysiedleńców polskich. Główny pełnomocnik na froncie północno-zachodnim, Zubczaninow, zajął się tą sprawą. Z przedstawionych przez niego obliczeń okazuje się, że w czasie pochodu wysiedleńców w głąb Rosyi, nabyto od nich 38.000 koni, za które wraz z uprzężą, zapłacono 1,937.279 rb. Część tych koni (1690) rozdano wysiedleńcom bezpłatnie, dla ułatwienia dalszej drogi. Władze wojskowe zabrały 1525 koni. Padło około 7500. Ziemstwom i miastom rozdano około 4000. Pozostało przeszło 20.000, z których 8400 pracuje na tyłach w obozach tzw. „pomocy północnej", a 12.000 pozostaje w stajniach. Ten zapas ma być użyty do robót polnych, wykonywanych przez wysiedleńców w pobliżu frontu.

General Leszycki. Nowa ofensywa rosyjska wyniosła na wierzch rozgłosu chwilowego, oprócz znanych już dawniej nazwisk generałów rosyjskich, także kilku zupełnie nowych. Między nimi znalazł się także wymieniany często w biuletynach rosyjskich — generał Leszycki czy też Łeszycki, obecnie „Łołtowycz" Czerniowiec. Jest to podobno osobistość interesująca niezależnie nawet od teraźniejszego uśmiechu fortuny, który go wyniósł na czas krótki, a karyera jego stanowi niecodzienne zjawisko w armii rosyjskiej. Leszycki urodził się w r. 1856 jako syn ubogiego popa w małem miasteczku prowincyonalnem, a rodzice przeznaczyli go również karyerze duchownej. — Uczęszczał też przez pewien czas do seminaryum duchownego w Wilnie, lecz tutaj odczuł w sobie tak silne powołanie do stanu wojskowego, iż seminaryum opuścił. Tymczasem brakło mu środków, by pójść na szkołę oficerską, wstąpił też jako ochotnik do jednego z batalionów rezerwowych. Jako taki dostał się później na szkołę kadetów w Wilnie i osięgnął w ten sposób wreszcie swój cel: został oficerem. Odkomenderowano go do Mikołajewska na Sybirze, gdzie przez 16 lat był szefem kompanii, na próżno wyczekując awansu. Dopiero w r. 1901, podczas rozruchów bokserskich w Chinach, zwrócił na siebie uwagę kół kierowniczych. Awansował na pułkownika, odznaczył się następnie w wojnie rosyjsko-japońskiej i uzyskał krzyż św. Jerzego 3 i 4 klasy. W r. 1906 został generałem à la suite i szefem 1 dywizyi wojsk w Chabarowsku. Ostatecznie przy wybuchu wojny otrzymał komendę nad armią w południowej Rosyi, lecz imię jego teraz dopiero wypłynęło na wierzch.

Emil Faguet. W Paryżu zmarł w 69 roku życia Emil Faguet, jedna z najoryginalniejszych postaci literackich i publicystycznych we Francyi, autor poważnych dzieł, poświęconych historyi i krytyce literackiej, oraz zagadnieniom politycznym. Od roku 1870 był profesorem „poezyi francuskiej" w Sorbonie; sławę zawdzięczał studyom nad pisarzami XVI i XVIII stulecia. Faguet szerokiej publiczności znany był więcej, jako krytyk teatralny „Journal des Débats". Krytyki te wyszły oddzielnie w pięciu tomach p. t. „Propos de théâtre". Napisał dwutomową „Histoire de la littérature française". Prace z zakresu historyi literatury i teatru powołały go na stanowisko członka Akademii Francuskiej. Jego publicystyka polityczna, jakkolwiek rościła sobie pretensye do wielkiej głębokości, była paradoksalną. Ujawnił to szczególniej w pracy swojej p. t. „Le libéralisme", która broniąc zasad wolności, przeciwstawiała się całej polityce radykalnej. Taką samą dwoistością odznaczały się ostatnie jego prace p. t. „Le culte de l'incompétence" i „L'horreur des responsabilités". Książki te ukazały się w przededniu wojny i miały pewną łączność wewnętrzną z nastrojami francuskimi w przededniu wybuchu wojny.

Odnalezienie dzieła Leonarda da Vinci. Z Budapesztu donoszą: Dyrektor tutejszego Muzeum sztuk pięknych, Meller, zakupił przed kilku dniami ze spadku, pozostałego po zmarłym rzeźbiarzu węgierskim Ferenczym, małą statuetkę bronzową, jak się okazało, jest dziełem Leonarda da Vinci. Statuetka ta jest nadzwyczaj cennym zabytkiem, gdyż ogółem istnieją tylko dwie statuetki, pochodzące z ręki Leonarda da Vinci. Ferency kupił ją w początkach ubiegłego wieku u jednego z włoskich handlarzy starożytności, nie wiedział jednak do śmierci, jaką ona posiada wartość.

Chińska rodzina cesarska. Pewien misyonarz chiński opowiada w »Osservatore Romano« interesujące szczegóły o życiu członków zdetronizowanej rodziny cesarskiej chińskiej.

Po proklamowaniu republiki, rodzina cesarska schroniła się częścią do Tientsinu, inni książęta uciekli do Kiao-czau lub do Mandżuryi. W Tientsinie przebywa stary ks. King z kilku swoimi synami. Ks. King posiada w kilku bankach zagranicznych przeszło 30 milionów marek. Synowie jego, których władze republikańskie uważają za politycznie nieszkodliwych, prowadzą żywot hulaszczy.

Ponadto mieszkają w Tientsinie dwaj bracia byłego ks. regenta, książęta Tse Tao i Tse Isu. Obaj ci książęta zdają się być pogodzeni zupełnie z nowym stanem rzeczy.

Ks. King, jedyny z całej rodziny cesarskiej, nie przestał myśleć o objęciu roli sternika nawy państwowej chińskiej, ale nie w charakterze cesarza, tylko prezydenta republiki.

Ślub. W dniu 17 czerwca b. r. odbył się we Wiedniu w kościele polskim przy ul. Rennweg, ślub p. Juliusza Prajera, prof. gimn., z panną Janiną Kostórkiewiczówną, profesorką gimn., córką Piotra i Anieli z Grzybczyków Kostórkiewiczów, właścicieli dóbr ziemskich w Galicyi. 4611

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W sobotę, dnia 24 b. m.: »Halka«, opera Moniuszki; występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej.

Zmarli.

Marya z Broczkowskich Pehnowska, żona artysty malarza, zmarła w Krakowie 21 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Dalsze ulgi podatkowe dla Krakowa.

W sprawie ulg podatkowych w Galicyi za czas ewakuacyi i inwazyi, a specyalnie dla Krakowa, o czem w sobotnim numerze porannym doniósł nasz korespondent z Wiednia, mujemy następujące wyjaśnienia.

Kraków został w myśl rozporz. ministerstwa skarbu z 30 listopada 1915 Nr. 358 dzpp. zaliczony do grupy A miejscowości, w których odpisanie podatków do wysokości 50 procent następuje z urzędu. Zaliczenie do grupy A nie jest jeszcze stanowczym opustem 50 proc. podatku, lecz tylko tymczasowem odpisaniem, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że ci właściciele domów, którzy mieli w miarodajnym okresie czasu więcej, niż **połowę zwykłego** dochodu z domu, mają **tę nadwyżkę podać** do opodatkowania przy najbliższej fasyi. Za cały czas zatem ewakuacyi odpisuje się z urzędu 50 procent, a to bez dochodzeń, bez podań, bez zgłoszeń próżnostania, bez pisemnych oświadczeń, że czynsz darowany, względnie opuszczony itp.

Rozporządzenie minist. skarbu w § 11 przepisuje, że krakowska dyrekcya skarbu ma zarządzić odpisanie **połowy** podatku domowego za te półrocza, w których ewakuacya, albo inwazya trwały. Odnośnie do **Krakowa** ewakuacya rozpoczęła się 15 września 1914 r., a dopiero we wrześniu 1915 został Kraków otwarty dla powrotu uchodźców. Powrót ten nie nastąpił jednak odrazu. Mimo to dobrodziejstwo, przewidziane rozporządzeniem min. skarbu, zostało przyznane Krakowowi tylko za czas od 1 stycznia 1915 do 30 czerwca 1915 r., czyli za **jedno półrocze.** Dlaczego władze krajowe, znając rzeczywisty stan rzeczy, tłómaczyły to rozporządzenie ścieśniająco, niewiadomo.

Przeciw tej interpretacyi ze strony Towarzystwa właścicieli realności Wielkiego Krakowa wdrożono żywą akcyę. Wniesiono energiczne protesty przeciw tej interpelacyi do ministerstwa dla Galicyi i do krajowej dyrekcyi skarbu, a orędownicy Towarzystwa żywo zabiegali, aby uzyskać dla m. Krakowa 50 proc. opusty z urzędu także za II-gie półrocze 1914 i 1915 roku, oraz zwolnienie od zapłaty odsetek zwłoki i kosztów egzekucyjnych od zaległości podatkowych.

W następstwie tych zabiegów do Towarzystwa właścicieli realności Wielkiego Krakowa nadeszło w tych dniach na ręce prezesa komitetu p. Zygmunta Mikołajskiego z c. k. ministerstwa dla Galicyi pismo następującego brzmienia:

»L. S. L. 2000. Wiedeń, dnia 17 czerwca 1916.

W odpowiedzi na memoryał de praes. 25 marca 1916 o wyjednanie u władz skarbowych takiej interpretacyi rozporządzenia ministerstwa skarbu z 30 listopada 1915 dzup. Nr. 358 co do odpisania podatku domowo-czynszowego w okolicach dotkniętych wojną, która odpowiadałaby bardzo ciężkiemu położeniu właścicieli realności w **Krakowie,** donoszę, że postulat ten był przedmiotem moich usilnych i wielokrotnych interwencyj.

Ministerstwo skarbu donosi mi obecnie, że równocześnie wydaje w drodze reskryptu do krajowej dyrekcyi skarbu wyjaśnienia do wymienionego rozporządzenia ministeryalnego po **myśli życzeń szanownego Towarzystwa.**

Morawski m.p.«.

Wobec pisma tego jest niewątpliwem, iż wyżej wyszczególnione ulgi przyznane zostaną Krakowowi także za czas od 1/7 do 31/12 1914 i 1915 r.

O zaopatrzenie ludności Austryi w mięso.

Dnia 10 czerwca br. pojawiła się u prezydenta ministrów hr Stuergkha deputacya korporacyj agrarnych Austryi i wręczyła mu memoryał o zarządzeniach potrzebnych dla zebrania żniw letnich, zwłaszcza zaś zabezpieczenia i rozdziału środków paszy. Hr Stuergkh, przyjmując memoryał, oświadczył, że rząd uważa zaopatrzenie ludności w mięso i tłuszcze za jedną z najważniejszych zadań aprowizacyi w bliskiej przyszłości i w tym celu wyda niektóre zarządzenia co do paszy; głównej poprawy tych stosunków jednak należy oczekiwać dopiero od połączenia wojennego Zakładu dla obrotu zbożem z Centralą środków paszy, które ma niebawem nastąpić.

Rozporządzenie cesarskie z 15 bm., zarządzające zajęcie zboża, uwzględniło także i potrzeby wypasu o tyle, że np. z góry zajęło już także niektóre środki paszy, np. proso, mieszankę, kolby z kukurudzy, pozostające po wyłuskaniu. W jaki sposób jednak rząd zamierza postąpić, aby po tylu doświadczeniach uregulować aprowizacyę mięsem, dotąd niewiadomo. Na tym punkcie wiedeńskie dzienniki stały się teraz bardzo wymagające, zwłaszcza »Arbeiter Ztg.«, dla której sprawa aprowizacyi wogóle jest obfitą kopalnią przykładów dla propagandy socyalistycznej. »Arbeiter Ztg.« stawia za wzór zapobiegliwość Niemiec około zorganizowania aprowizacyi mięsem i tłuszczem.

W Niemczech — pisze — władze publiczne uznały za swój obowiązek, aby całemu ludowi równocześnie uprzystępnić wszystkie zapasy mięsa i tłuszczu, wielkie czy małe. Magistrat berliński za podstawę oznaczania tygodniowej kwoty kart mięsnych wziął każdorazową całą ilość bydła dostarczanego miastu. Karty wystawia się na osoby, nie na gospodarstwo, to znaczy, że każdy ma mieć udział w tych zapasach, jakie są, w równej części. Tak samo jest z kartami na masło. Gdy pewnego tygodnia zapasy zapowiedzianego masła się zmniejszyły, zniżono kwotę z 125 gramów na 90 gr., ale te 90 gr. faktycznie już każdy otrzymał. Uregulowano również urzędowo handel bydłem i bicie bydła, z czego się pokazuje, że państwowa gospodarka wyżywieniem mięsnem jest możliwa i że nie jest koniecznem wydawać ludność na łaskę i niełaskę przypadków targu.

Ponieważ nawet po zawarciu pokoju handel bydła nie rychło wróci na normalne tory, »Arbeiter Ztg.« żąda programu gospodarki bydłem conajmniej do jesieni 1917 r. bez względu na to, czy pokój będzie tymczasem zawarty, czy nie. Program ten ma obejmować dwie kwestye: postaranie się o bydło i rozdział mięsa.

Staranie się o bydło należy dziś w Austryi do wolnego lub zorganizowanego handlu bydłem, który tylko pod względem zawodowym skrępowany jest niektóremi rozporządzeniami. Najgorszą przeszkodą jest zdaniem »Arb. Ztg.« to, że zarządcy krajów i powiatów zamykają swoje okręgi, jakgdyby mieli się starać tylko o swoją ludność, a nie o ludność całego państwa. Niwelująca doktryna socyalistyczna, która wszystko chce regulować na podstawie tzw. równości, każe tu zapomnieć dziennikowi socyalistycznemu, że wskutek pewnych stosunków politycznych, komunikacyjnych, wojennych itp., taka szablonowa równość byłaby dla niektórych krajów i powiatów połączona z niesprawiedliwością. Zresztą dziennik podnosi, że takie zamykanie powiatów wychodzi ostatecznie tylko na korzyść handlarzy, którzy skupują bydło tanie w pewnym powiecie i już to zaraz, już później po podkarmieniu go, przemycają je do innych gmin, powiatów i krajów, aby mieć zysk kilkakrotny. »Arb. Ztg.« żąda tedy natychmiastowego spisu zapasów, a potem spisów periodycznych. Spis taki jest łatwiejszy niż spis zboża. Zdaniem rolników ilość bydła rogatego jest spora, lecz w tem niewiele jest sztuk mlekodajnych i zdatnych na rzeź; mało jest natomiast nierogacizny, ponieważ z powodu braku paszy tylko zawodowi rolnicy mogli sobie pozwolić na jej przechowywanie, podczas gdy przedtem także ludność nierolnicza oddawała się tej hodowli.

Ponieważ brak tłuszczu jest ze wszystkich braków w wyżywieniu substancyami zwierzęcemi najprzykrzejszym, należy z całą energią wdrożyć kampanię gospodarczą o odnowienie przerzedzonego stanu nierogacizny. Ta kampania wymaga pielęgnowania przychowku według planu, a przedewszystkiem na przyszłość planu rozdziału paszy, nawet za cenę zmniejszenia racyi chleba, gdyż bez tłuszczu nie można sobie pomyśleć gospodarstwa domowego. Na razie jednak należy wziąć sobie za wzór organizacyę niemiecką. Gdy będziemy znali zapasy, możemy różne okolice monarchii podzielić na nadwyżkowe, deficytowe i takie, które same sobie wystarczają. Na okolice nadwyżkowe należy nałożyć obowiązek dostarczania tygodniowych kontyngentów. (Takie kontyngenty zaprowadzono właśnie co do zboża tylko jeszcze bez oznaczenia terminu. Przyp. red. »N. Ref.«). Dalej należy na modłę niemiecką zorganizować przymusowo spółki handlarzy bydłem, kontrolowane przez państwo. (Podobno jednak i one w Niemczech niezupełnie dopisały. Uw. red. »N. Ref.«). Powiatowa spółka takich handlarzy mogłaby się także zająć lokalną obsługą co do środków paszy i kierować hodowlą przychowku. Prócz tego należałoby większe miasta zmusić do urządzania własnych zakładów dla hodowli i tuczenia.

Co do kwestyi rozdziału zapasów, to nie będzie można jej rozwiązać bez zaprowadzenia kart na mięso i tłuszcze. Oczywiście taka karta miałaby zupełnie inne znaczenie, niż karta mięsna zaś byłaby przedewszystkiem środkiem chlebowa; karta chlebowa jest pozytywnym przekazem na pewne oznaczone ilości, karta do ograniczenia konsumcyi sfer zamożnych i bogatych, które i dziś nie jedzą mniej mięsa, niż za czasów pokoju i przez swój zawsze ochoczy do zapłaty popyt wykluczają od targu wszystkie sfery uboższe, a dziś nawet już i średnio zamożne. Bezwzględne ograniczenie spożycia mięsa co do porcyi wpłynęłoby o wiele lepiej i pewniej na ceny mięsa, niż wszelkie ustanawianie cen maksymalnych.

II popis Instytutu muzycznego.

Drugi popis krakowskiego Instytutu muzycznego przyniósł produkcye uczniów i uczenic wyższych klas, skutkiem czego program miał charakter więcej artystyczny i dla szerszych sfer publiczności, która szczelnie wypełniła salę wykładową Instytutu, bardziej interesujący. Wrażenie, jakie całość popisu wywarła, jest dla kierownictwa Instytutu ze wszechmiar korzystne. Stwierdziło ono, że poziom nauki w Instytucie muzycznym przekracza znacznie miarę wymagań, jakie szkole tego rodzaju, tak skąpo subwencyonowanej, stawiać można. Poznaliśmy szereg talentów, doskonale prowadzonych i rozwijanych, stojących na tym stopniu wiedzy i techniki, że pozwalają już wyrabiać indywidualizm własny, oparty o doskonale zbudowane podstawy. Zadziwiać to musi tem więcej w tych czasach wojennych, gdy pewna część sił nauczycielskich odpaść musiała, a warunki nauki w Instytucie doznały utrudnień i ograniczeń. Zaufanie ogółu, oparte na doświadczeniu i wynikach lat ubiegłych, podparły jednak Instytut, pozwalając mu kontynuować i tak skutecznie rozwijać naukę, a równocześnie szerzyć kult muzyki kameralnej w Krakowie.

Układ programu obliczony był na stopniowanie wrażenia słuchaczów. Rozpoczęło się więc od Sonatiny Dworzaka na skrzypce i fortepian, którą odegrał p. Frühling i p. Gołosińska, poczem popisywała się klasa fortepianowa p. Czop-Umlaufowej. Usłyszeliśmy kolejno w bardzo poprawnem wykonaniu Rapsodyę węgierską Liszta, której wykonawczyni p. Landauówna traktowała swą rzecz z temperamentem i brawurą, sprowadzoną pedagogicznie do należytej miary. Miękkiem, ładnem uderzeniem celuje gra p. Jezierskiej w Chopinie, którego Walc as-dur traktowanym był z pewnym polotem. Ładnie rozwiniętą technikę wykazała p. Fryziówna w Capricciu Mendelsohna.

Do kategoryi samodzielnych artystycznych produkcyj zaliczyć należy koncert włoski Bacha, odegrany przez p. Dygatównę. Poza stroną techniczną, wzorowo rozwiniętą, widać w grze p. Dygatównej zrozumienie stylu Bacha i dobre wniknięcie w jego myśl. P. Naziemska, znana z popisów w latach ubiegłych, jest już pianistką zupełnie rozwiniętą, z pewnem poczuciem samodzielności, jakie daje zupełne opanowanie techniki i kultura muzyczna, dobrze rozwijana. Wykonanie koncertu Saint-Saensa miało cechę indywidualnego polotu i błyskotliwości przez umiejętne kontrastowanie świateł i cieni w deklamacyi.

Żywe i usprawiedliwione zainteresowanie obudził popis uczenic klasy śpiewu profesora Warmuta. Wyborny ten śpiewak, wycofawszy się ze sceny, znalazł na nowem polu pracy, jako pedagog, wdzięczne pole, które uprawia z prawdziwem zamiłowaniem i znajomością rzeczy. W ciągu kilkumiesięcznego trwania kursu wykazał zdumiewające rezultaty, rozwinąwszy świetnie materyał głosowy swoich adeptek. Ten wynik pracy najlepiej ujawnił się w śpiewie p. Zofii Umlaufówny, gdzie bezpośredni wpływ metody i doskonałe wskazówki rozwinęły młody głos ponad oczekiwanie. Wykonanie aryi z »Cyganeryi« wykazało wysoką inteligencyę muzyczną uczenicy i materyał głosowy o skali szerokiej, otwierający ładną przyszłość. — Doskonale postawiony i szeroko rozwinięty głos ma p. Baronówna (Arya z »Proroka«), ładną emisyę i dobrą koloraturę mimo nadmiernej tremy w aryi z »Rigoletta« wykazała p. Oświecimska. Pod względem wyszkolenia najlepiej zaprezentowała swe warunki głosowe p. Bocheńska w aryi z »Carmeny«. P. Krawczykówna w komplecie uczenic reprezentowała lirykę wokalną w ładnie traktowanych pieśniach Karłowicza i Rubinsteina.

W klasie skrzypców profesora Giebułtowskiego ogólne uznanie zdobył sobie p. Billig za poprawne wykonanie koncertu Kreutzera, wymagającego znacznej inteligencyi i wykończenia technicznego.

Pożądanem urozmaiceniem i okrasą popisu był popis uczniów szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego. Dwaj najlepsi adepci kusztu dramatycznego pp. Bernacki i Papeé, wygłosili rozmowę z »Legionu« Wyspiańskiego, wykazując doskonale w każdym szczególe przygotowanie w kierunku deklamacyjnym i w gieście scenicznym.

Sala, wypełniona doszczętnie, rozbrzmiewała rzęsistymi oklaskami, jakimi publiczność nagrodziła wysiłki i pracę młodych wykonawców i ich nauczycieli.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kristiansund, 23 czerwca.

Parowiec »Aquila« został w odległości stu mil od Marsylii storpedowany. Cała załoga wyratowana. »Aquila« jechała z ładunkiem węgla do Livorno.

Bern, 23 czerwca.

»Temps« donosi, iż parowiec »Deacomet Filadelfia« w drodze z Archangielska do Londynu najechał na minę i zatonął.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 23 czerwca.

(Aj. tel. Milli) Z głównej kwatery donoszą:

F r o n t I r a k u: W odcinku Felahie nie było żadnej zmiany.

F r o n t E u f r a t u: Napadliśmy na straże przednie angielskie, zabiliśmy 9 ludzi i zdobyliśmy ich karabiny. Koło S e r p o-Z e h a b na wschód od Kaszr-Szirin, oraz na wschód i na północ od Baneh w o j s k a n a s z e, poparte przez ochotników, w d a l s z y m c i ą g u a t a k u j ą R o s y a n i ś c i g a j ą i c h.

F r o n t k a u k a z k i: Na prawem skrzydle nie było żadnej istotnej zmiany. W centrum dość znaczny obustronny ogień piechoty. Na lewem skrzydle potyczki między kolumnami wywiadowczemi. Podjęty przez słabe siły nieprzyjacielskie atak na dwa punkty naszych wysuniętych stanowisk został z łatwością odparty.

W a l k i p o w i e t r z n e i w y d a r z e n i a n a m o r z u: Dnia 18 czerwca po północy dwa nasze samoloty przeleciały nad wyspami Imbros i Tenedos i rzuciły ze skutkiem bomby na znajdujące się tam hangary samolotów i na dwie łodzie torpedowe, jakie spotkały na tamtejszych wodach. Jeden okręt trafiony został bombą, inne okręty zaciągnęły go do wyspy Tenedos. W dwóch miejscach w hangarach wybuchł pożar.

Trzy samoloty nieprzyjacielskie, które zaatakowały dnia 18 czerwca koło El-Arisz, zostały zestrzelone. Jednego lotnika wzięto do niewoli. Pierwszy samolot spadł do morza i natychmiast zatonął, drugi płonąc spadł w obrębie El-Arisz. Obserwator i kierownik samolotu zostali wyratowani przez drugi samolot. Trzeci aparat spalił się wraz z obserwatorem. Kierownika wzięto do niewoli.

Okręt wojenny angielski wtargnął do zatoki Szeik Hamid koło wybrzeży Medyny i ostrzeliwał mauzoleum Szeika Hamida.

Z Chin.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 23 czerwca.

Aj. tel. petersb. donosi z Pekinu, że prowincye Kwantung, Honan i Seczuan postanowiły nie uznawać więcej rządów pekińskich.

Zaniepokojenie wśród obcokrajowców.

Z Tokio donoszą do aj. tel. petersb.: Wśród obcokrajowców i Chińczyków w północnych Chinach panuje z powodu obecnej sytuacyi zaniepokojenie. Na życzenie ludności Tiencina batalion japoński z Kwantungu został tam wysłany dla wzmocnienia oddziału ochronnego w Chinach północnych.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Rok wojny w Warszawie.

(Stanisław D z i k o w s k i: Rok wojny w Warszawie. Kraków 1916).

Nakładem centr. biura wydawnictw N. K. N. ukazała się książeczka znanego publicysty warszawskiego, ilustrująca nastroje Warszawy w pierwszym roku wojny. Jako świadectwo, spisane przez naocznego obserwatora i uczestnika tych czasów, książeczka ta jest wartościowym przyczynkiem, rzucającym dużo światła na stosunki w Warszawie i Królestwie, dostarczającym nie mało szczegółów dla zrozumienia wielu objawów, które nas swego czasu dziwić mogły.

Powszechnem było u nas w początkach wojny przekonanie, że z chwilą wkroczenia wojsk sprzymierzonych i Legionów polskich na teren Królestwa, społeczeństwo tamtejsze zerwie się jak huragan do czynu i złączy się z armiami Niemiec i Austryi, celem wyzwolenia się z pod tyranii moskiewskiej. Upoważniało do takiego przypuszczenia przekonanie o niesłabnącym buntowniczym nastroju ludności Królestwa i Warszawy. Tymczasem stało się coś nieoczekiwanego, co zapewne samych Rosyan zdumieć musiało. Królestwo i Warszawa pozostały biernemi. Rozwiązanie tej zagadki leży w należytej ocenie nastroju Warszawy, który autor odtwarza na wstępie swej pracy.

Przyczyną tej bierności i niezdecydowania Królestwa i Warszawy jest, zdaniem autora, stan, w jakim się znalazła Warszawa po upadku rewolucyi 1905 roku. Po likwidacyi wszystkich z tego czasu nadziei swobodnego rozwoju narodowego, Warszawa pustoszeje z dniem każdym. Działalność ochrany wzmaga się z niesłychaną siłą, a w związku z tem rozprasza się żywioł społeczny śmiały i niezależny. Opuścili Warszawę nietylko politycy, ale i pisarze, publicyści, artyści i uczeni, brakło niebawem młodzieży uniwersyteckiej, która tak silny wpływ wywierała na cały kraj. Powoli martwiało w niej życie umysłowe i kulturalne. Bożyszczem stolicy stał się teatr, zastępujący jej politykę, parlament, sejm, sprawy kultury i narodu.

Na tle powszechnej bezwładności zapanowała nad życiem Warszawy i kraju całego narodowa demokracya, oparta o sfery ziemiańskie. Partya ta umiała wysuwać proste i nieskomplikowane hasła, przemawiać demagogicznie i zwracać uwagę na bliskie pola pracy. Stawiając na porządku dziennym sprawę żydowską, szerząc agitacyę przeciw żywiołom obcym, na każdym kroku akcentowała swoje stanowisko narodowe, bratała się z ugodowcami i zawierała pakty z Rosyą.

Z chwilą wybuchu wojny zapanował okres szamotań wewnętrznych i nieporadnych usiłowań. Ilość partyj rosła z dnia na dzień i wyczerpywała się powoli w nieskończonych jałowych dyskusyach. To, co w swoim czasie poczytywano za chytrą powściągliwość, było bezradnością. Przyszły obietnice rosyjskie, upadek Lwowa i Galicyi wschodniej — a w ślad za nimi rozpacz beznadziejności. Zwycięstwo Rosyi, w które powszechnie wierzono, poczęło ciążyć nad Warszawą, jak symbol przyszłej tragedyi.

W świadomości uwydatniały się opowiadania urzędników rosyjskich: »Jeśli my pobijemy Niemców, nikt tu nie będzie mówił po polsku«.

Niemcy zbliżali się do Warszawy. Wielu mieszkańców opuszczało miasto. Najnamiętniejsi publicyści najnamiętniej uciekali, obrzucając na pożegnanie błotem społeczeństwo za to, że miało odwagę zostać i czekać na nieznaną dolę. — Większość zostawała i zwalniała się od panowania frazesu. Niemcy jednak zmuszeni zostali do odwrotu. Zaledwie jednak dotknęli się swej bogato rozgałęzionej sieci kolejowej, odżyli w nowej furyi ataku. Nowe natarcie skończyło się walką pozycyjną na linii Bzury, Rawki, Pilicy i Dunajca. Warszawa odciętą została od większej części Królestwa. Przerażającą wymowę faktów poczyna rozumieć, traci wiarę we wszystko. Świadomość nieuniknionej klęski Rosyi stawała się powszechną. Warszawa mimo zabiegi najwierniejszych weselała, przypominała sobie wojnę japońską, cieszyła się z odebrania Lwowa. Pogarda dla Rosyi stawała się normalnym objawem nastrojów warszawskich. — Pogardę zaś potęgowała nienawiść rosnąca w miarę doznawanych represyj. Orgie żołnierskie i nędza bieżeńców zlewały się w jakiś piekielny obraz, ucząc Warszawę nienawiści do Rosyi takiej, jakiej dawno nie było. Jeśli w nowych warunkach nie umiała ona odrazu tak przemówić, jak tego żądali od niej bracia z innej dzielnicy, to jest dowodem, że ciążyło na niej dziesięć lat bierności.

W taki sposób tłomaczy p. St. Dzikowski przyczynę apatyi i bierności, która wystąpiła jako pierwotny objaw wobec wypadków politycznych i wojennych. Ta Warszawa ma jednak swój instynkt, a bierność nie jest jej cechą charakterystyczną. Trzeba tylko chcieć i umieć rozbudzić w niej zdrowe i jasne poczucie narodowe, którego ideał ma ona w duszy dawno wypielęgnowany.

Poza tą polityczną stroną książki, interesującą jej częścią jest strona naracyjna. Opis zachowania się ludności w chwilach opresyi, przemarszu wojsk na plac boju i ich zachowywania się na braku warszawskim, stanowisko prasy wobec sytuacyi wojennej i t. d. Z całego sposobu opowiadania widać, że spisywał je świadek naoczny, który wrażenia te intenzywnie przeżywał i starał się odtworzyć najpełniejszy i najprawdziwszy ich obraz.

*

Tak n. p. wrażenia i nastroje wywołane w Warszawie odwrotem wojsk niemieckich i austryackich w listopadzie 1914, opisuje autor w sposób następujący:

»Cofające się wojska austryacko-niemieckie odeszły, jak wiadomo, jedną grupę na linię Częstochowa-Kraków, drugą na Toruń-Poznań. — Kawalerya rosyjska przeszła wtedy granicę niemiecką pod Pleszewem. Niebawem jednak okazało się, że Niemcy cofając się przygotowali już z właściwą sobie systematycznością plan nowej ofenzywy. Ledwo dotknęli się swojej bogato rozgałęzionej sieci kolejowej odżyli w nowej furyi ataku. Wprowadziwszy natychmiast do boju nowe rezerwy, rozpoczęli słynne natarcie pomiędzy Wisłą a Wartą, które rozwinęło się niebawem w walkę pozycyjną, w tak zwaną walkę o lewy brzeg Wisły. Nowe natarcie skończyło się wojną oblężniczą, pozycye rozsypały się wedle biegu rzek Bzury, Rawki, środkowej i górnej Pilicy, Nidy i Dunajca.

Pola poryte już przedtem okopami, pola, które słyszały grzmot dział podczas pierwszego natarcia armii sprzymierzonych, stanęły znowu w ogniu walki, straszliwszej niż przedtem długiej, uporczywej, zalewającej krwią każdą piędź zdobytej ziemi. Warszawa opasana żelaznym pierścieniem, została odcięta znowu od większej części Królestwa Polskiego. Warszawa żyje otoczona dokoła pustynią. — O kilka wiorst od jej ulic gwarnych i ludnych krąży śmierć, walają się stosy trupów, żarzą się stare zgliszcza i wschodzą łuny nowych pożarów.

Ulicami maszeruje wojsko o twarzach zczerniałych, zmęczonych i szarych — a w drugą stronę ciągnie korowód rannych w podartych szynelach, poszarpanych mundurach. Są głodni, zmęczeni, niema dla nich łyżki ciepłej strawy. Muszą iść etapem, bo na dworcu czeka już kilkanaście pociągów kalek, którzy nawet z pościeli dźwignąć się nie mogą.

Nocami przekradają się po cichu przez miasto rozbite pułki. Nieraz stu ludzi zaledwie, a pomiędzy nimi strzępy sztandaru pułkowego.

Warszawa słucha opowieści żołnierskich. Warszawa patrzy na rannych i milczy. Nikomu już nie wierzy, czuje zbliżającą się klęskę, wie już, że te wojska zmęczone, zobojętniałe, pozbawione patryotyzmu, okradane i poniewierane nie mogą zwyciężyć, że za dwa, trzy miesiące wybuchnie pomiędzy niemi dziki popłoch którego nikt już nie powstrzyma«.

(Dok. nast.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rzadca drukarni L. K. Górski.